



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

Translation Competition for Secondary School Students – calling on all budding translators

The Irish Translators' and Interpreters' Association (ITIA) was set up in 1986 and is the only professional association in Ireland representing the interests of practising translators and interpreters.

Following the successful competition over the last four years, the ITIA is once again organising a translation competition for secondary school students in Ireland.

Students are asked to translate an excerpt from a novel or short story from one of the following languages into English: French, Chinese (Mandarin), German, Irish, Italian, Polish, Japanese or Spanish.

A prize of €100 will be awarded to the best translation for each language.

The deadline for receipt of translations is:

5 pm, Friday, 15 May 2020

Completed translations are to be sent as a PDF attachment only to:

competition@translatorsassociation.ie

- **Please include your name, the name of your school and your year at school when submitting your translation.**
- While students are encouraged to do online research and to use dictionaries, the use of a machine translation system such as Google Translate to actually translate the text is not permitted.
- **Previous winners may only enter for a language combination for which they have not won a prize.**
- Please note: the competition is not open to the families of members of the Association.
- Winners will be announced in September 2020 and a prize-giving ceremony will be held in Dublin.
- Please address all queries to: competition@translatorsassociation.ie



IRISH TRANSLATORS' and INTERPRETERS' ASSOCIATION
CUMANN AISTRITHEOIRÍ agus ATEANGAIRÍ NA hÉIREANN

Please see Polish text below:

Przyjaciółka brała akurat udział w jakimś konkursie, w którym można było wygrać w loterii spore pieniądze za zakup produktów kosmetycznych. Powiedziała: "Jak wygram, kupię ci buty". Uśmiechnęłam się, wiedziałam, że chciała dobrze. A w środku skręcałam się ze wstydu. A potem matematyczka, nasza wychowawczyni, poprosiła mnie o rozmowę? To było tak. Poszłyśmy we trzy, ja, Magda i chyba Monika, bo miałyśmy opowiedzieć, jak wygląda sytuacja na fizyce. Wiesz, chodziło o tego nowego nauczyciela, który prześladował niektórych uczniów, ośmieszał ich i kpił. Opowiedziałyśmy wszystko, a na koniec wychowawczyni poprosiła, żebym jeszcze chwilkę została. I kiedy dziewczyny już poszły, powiedziała, że zauważyła te tenisówki. I że jest grudzień. I jeszcze że w szkole jest specjalny fundusz i mogę dostać z niego pieniądze na nowe buty. Zimowe. Pewnie każdy widział te tenisówki. I się litował. A to najgorsze. Zawsze bałam się litości innych. Tych spojrzeń, westchnień, ukradkowych uwag: "jaka ona biedna", "biedna dziewczyna", "ale bieda". I wtedy powiedziałam nauczycielce, że wszystko w porządku. Bo tata jest teraz chory i czeka na zapłatę od klienta za robotę. (Boże, niezliczone razy na to czekaliśmy!) I jak tylko dostanie pieniądze, a ma to być już jutro lub pojutrze, idę na zakupy. A w szkole na pewno są dzieci, którym te pieniądze bardziej się przydadzą. Wychowawczyni uśmiechnęła się i powiedziała, żebym wzięła ze sobą jakąś kumpelkę, bo wtedy zakupy są fajniejsze. Z rumieńcami wstydu wróciłam do koleżanek. Pytały z ciekawością, o czym rozmawiałyśmy, ale się nie przyznałam. A po powrocie do domu powiedziałam o tym mamie. I ona nie rozumiała. Zupełnie nie rozumiała! Powiedziała mi, że trzeba było wziąć te pieniądze!

A wiesz, że wszyscy, cała rodzina, wujkowie i ciocie wiedzieli, że nie mam zimowych butów. Ale nikt, nikt, nikt nie powiedział: "Chodź, kupię ci buty" albo "Zrzućmy się i zrobmy jej prezent". Tylko kiwali ze smutkiem tymi swoimi głowami, wzdychali nad rodzicami, pytali retorycznie "jak tak można?" lub ogłaszali z gniewem: "ale na wódkę mają". Jeden wujek nawet przywiózł mi jakieś stare adidasy po kuzynie. Ale ja ich nie chciałam. Wolałam te moje tenisówki zamiast chłopięcych butów. I wciąż w nich chodziłam. Od marca do grudnia w tych samych butach...

Tata wypłaty nie dostał ani jutro, ani pojutrze. I wtedy ty z tej swojej mizernej emerytury dałaś mi pieniądze. To była chyba jedna ósma twoich dochodów! Jak ja się cieszyłam. Do dziś pamiętam, że to był 8 grudnia. W tamtych czasach na głównej ulicy było chyba z pięć sklepów obuwniczych. Odwiedziłam wszystkie i w ostatnim z nich je znalazłam. Czarne, wysokie, sznurowane oficerki. Służyły mi przez kolejne trzy lata. Dbałam o nie, czyściłam i pastowałam je regularnie. Piękne były. Pasowały i do spodni, i do spódnicy. Babciu, ja się tobie nigdy za te buty nie odwdzięczyłam. I teraz serce mi pęka.

Ja za te buty ci dziękuję, autor: Agusmok